

Zwrócenie się ku Bogu

Wykład Przewodnika Pathwork nr 35

29 sierpnia 1958 r.

Pozdrowienia w Imieniu Pana. Błogosławieństwo dla Was wszystkich, moi przyjaciele.

Minął niemal rok – według ludzkiej miary czasu – odkąd ta grupa została powołana. Z duchowego punktu widzenia był to rok owocny. Ponieważ wszelkie myśli, dążenia i uczucia tworzą duchowe formy, taka grupa, która szczerze dąży do zbliżenia się do Boga, buduje rzeczywistą świątynię w świecie ducha.

Przez świątynię rozumiem dom oddania czci Panu. Powiedziałem wam, że fundament tej świątyni został położony, niektóre ściany zostały wzniesione, lecz dach wciąż pozostawał nieukończony, podobnie jak wiele innych szczegółów. Budowa tej świątyni jest kontynuowana przez Was wszystkich, którzy przyczyniacie się do niej nie tylko przez zadania wykonywane dla tej grupy, lecz także przez każdy wysiłek włożony w proces własnego oczyszczenia. Dzięki temu budowa świątyni posunęła się znacznie naprzód. Dach jest niemal ukończony. Nadchodzący rok obiecuje dalszy rozwój tej pięknej świątyni – być może uda się dodać ostatnie akcenty – wszystko ku czci Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

Od czasu do czasu będę Wam opowiadać o postępach waszej świątyni. Pragnę teraz wyrazić radość, którą wszyscy dzielimy, widząc postęp niektórych z moich przyjaciół. Myślę, że mogę Wam obiecać owocny czas przed nami, czas, który przyniesie wiele radości. Wystarczająco dużo z podstawowej struktury waszej świątyni jest już trwałe, by taką obietnicę można było wypowiedzieć, choć nie da się całkowicie wykluczyć indywidualnych niepowodzeń. W swym sercu i duszy odczujecie rzeczywistość świątyni, którą współtworzycie – każdy z Was. Nie zależy nam na wielkiej liczbie ludzi, którzy jedynie siedzą i słuchają, a duchowo nie czerpią z tego pożytku. Pokonanie jednej wady, pełne rozpoznanie jednej niedoskonałości, wnosi więcej do budowy waszej świątyni i do Planu Zbawienia niż tłum uczestników tych spotkań. Duchowy postęp jednej osoby znaczy dla nas więcej i przynosi większą radość niż powierzchowny udział wielu.

Teraz chciałbym Was o coś poprosić. Zawsze oddawajcie chwałę Bogu; nigdy nie oddawajcie jej mnie. Jestem jedynie sługą Pana, szczęśliwym w swoim zadaniu. Gdy doznajecie oświecenia dzięki pomocy, jaką mogę Wam przekazać, dziękujcie Bogu – i tylko Jemu! Nigdy nie zapominajcie, że to Bóg jest sprawcą

wszystkiego, że bez Jego siły i łaski żadna z Jego istot nie mogłaby podnieść nawet palca.

Wielu ludzi poszukuje Boga w niewłaściwy sposób. Postaram się wyjaśnić, co mam na myśli. Na tej ziemskiej płaszczyźnie istnieje znaczna ilość uczucia rozczarowania. Czasami człowiek zwraca się ku Bogu jedynie dlatego, że kontakt z innymi ludźmi okazuje się niesatysfakcjonujący. Może nie otrzymuje wystarczającej miłości; może strach i ostrożność przysłaniają wyraz wewnętrznej boskiej iskry. Kontakt z innymi ludźmi bywa postrzegany jako ryzykowny, nieprzynoszący oczekiwanych błogosławieństw. Można zostać zranionym. Człowiek we frustracji często zwraca się ku Bogu. Uczucie, które się wówczas pojawia, brzmi: „Bóg mnie nie zawiedzie. Bóg ma wystarczająco dużo miłości. Bóg jest daleki i niematerialny – niczym nie ryzykuję, kochając Go. Od ludzi doznaję jedynie rozczarowania i bólu.”

Moi przyjaciele, takie poszukiwanie Boga jest niewłaściwe. Jest ono jednak nieskończenie lepsze niż prymitywna reakcja polegająca na obwinianiu Boga za własne rozczarowania i błędy innych. Najbardziej prymitywną postawą jest zwątpienie lub zaprzeczenie istnieniu Boga z powodu osobistych niepowodzeń. Człowiek, który tak czyni, nie rozpoczął jeszcze nauki w szkole życia. Zwrócenie się ku Bogu dlatego, że jest to mniej rozczarowujące i mniej ryzykowne, stanowi dopiero pierwszy stopień szkoły podstawowej.

Właściwą drogą poszukiwania Boga jest czynienie tego z poziomu pełni życia. Pełnia życia oznacza wchodzenie w nie bez tchórzostwa, otwarcie się na wszystko, co życie może przynieść: trud, radość, cierpienie, szczęście, okresy ciemności i okresy światła, rozczarowania innymi ludźmi – oraz niezmienną gotowość, by znów i znów ufać z sercem pełnym zrozumienia. Przede wszystkim – nigdy, przenigdy nie lękaj się swoich własnych uczuć ani życia takim, jakie jest. To właśnie znaczy wejść w pełnię życia.

Jeśli jednak zwracasz się ku Bogu, ponieważ jest to „bezpieczniejsze” i ponieważ jawi się On jako ostateczna ucieczka lub rozwiązanie drugiego wyboru, jako schronienie, wtedy Bóg będzie musiał Ci pokazać, że miłość nie działa w taki sposób. Wtedy twoje próby będą liczne.

Być może nie jesteś świadomy, że reagujesz na życie w sposób negatywny. Zbadaj swoje emocje i swoje lęki wobec innych ludzi, wobec ryzyka i niebezpieczeństw życia oraz miłości takiej, jakiej doświadczasz – a potem zapytaj siebie, czy twoje dążenie do Boga nie polega na tym, by uczynić z Niego substytut. To nie jest jedyny motyw twojego pragnienia znalezienia Boga. Motywy mogą być pomieszane – i często są na etapie rozwoju, na którym się

znajdujesz. Czystego motywu będziesz świadomy; tego nieczystego musisz poszukać w głębi swojej duszy.

Możesz zapytać: „Jeśli spotyka nas rozczarowanie, czy nie powinniśmy wtedy zwrócić się ku Bogu?” – Tak, powinniście! Ale wszystko zależy od tego, jak to robicie. Jeśli modlisz się do Boga w swoim rozczarowaniu, mówiąc: „Ojcze, pomóż mi odkryć to, co we mnie uczyniło tę porażkę nieuniknioną. Czego mogę się z niej nauczyć? Pomóż mi pokonać mój strach. Daj mi odwagę, bym stawiał czoła życiu wraz ze wszystkimi jego bólami” – wtedy postępujesz właściwie. Ale jeśli wycofujesz się od ludzi, jeśli uciekasz w lęku przed własnymi uczuciami, próbując jednocześnie przekonać samego siebie, że czynisz to, aby „odwrócić się od świata” i tym samym lepiej znaleźć Boga, to wówczas błędzisz na dwa sposoby: po pierwsze – Bóg staje się dla ciebie substytutem; po drugie – oszukujesz samego siebie.

Odnalezienie prawdy nie jest łatwe. To są subtelne i ukryte emocje i tylko najgłębsze, najszczersze badanie samego siebie może cię nauczyć, jaka jest prawda o twoich reakcjach duszy. Nie daj się zwieść tej części siebie, która naprawdę szuka Boga – poszukuj tej ukrytej, która tego nie robi. Nigdy nie zapominajcie, moi drodzy, że wasze emocje są pomieszane. Świadoma część, która jest słuszna i czysta, nie wyklucza istnienia ukrytej, błędnej reakcji, emocji i motywu. Dlatego badajcie siebie.

Najlepszym sposobem odnalezienia Boga jest zawsze nauka miłości wobec innych ludzi. Jak wiecie, to długa droga. Zaczęliśmy nią podążać i nadal nią kroczymy. Nic – poza miłością do bliźnich – nie może otworzyć was na pełnię życia, która to jedynie stanowi właściwy fundament odnalezienia Pana.

Gdy my, istoty świata ducha, patrzymy na ludzkość, często ogarnia nas smutek. Widzimy tylu miotających się mężczyzn i tyle kobiet, którzy tęsknią za tym, by być kochanymi, nie wiedząc, że w rzeczywistości tęsknią za tym, by kochać. Po prostu tego nie wiedzą. Grubsza warstwa ich duszy, ta, która leży pomiędzy boską iskrą a ciałem fizycznym, przekształca tęsknotę za miłością dawaną w pragnienie otrzymywania miłości. W tej warstwie znajduje się ego – ze swoją próżnością, pychą, lękiem i ambicją. Warstwa ego wierzy, że najlepszą rzeczą jest otrzymywać miłość bez ryzyka zranienia; sądzi, że pozostawanie na dystans to stan pożądany. Innymi słowy – chcesz oszukiwać: chcesz otrzymywać, nie dając w pełni. Ustalasz granice. Kalkulujesz. Otwierasz się tylko po to, by otrzymać miłość. A potem jesteś rozgoryczony – bo to nie działa; i nie może działać. Nawet jeśli czasami ta strategia wydaje się skuteczna, nie czerpiesz satysfakcji z otrzymanej miłości. Pomyśl o tym. Czy nie zdarzyło się w twoim życiu, że inni kochali Cię najlepiej, jak potrafili, ale ponieważ sam nie byłeś

zdolny lub chętny, by kochać, ich miłość była dla ciebie ciężarem, a nie źródłem szczęścia? Coś w Tobie wie, że nie zasługujesz na miłość – i dlatego czujesz się winny. Im więcej miłości Ci okazują, tym bardziej jesteś nieszczęśliwy, jeśli nie potrafisz przewyciężyć swojego ego, dumy, lęku i tchórzostwa, które pozwalają Ci oszukiwać.

Jeśli pokonasz swoją słabość i zaczniesz dawać choć trochę miłości – nawet zanim będziesz zdolny dawać prawdziwą miłość – Twój bezinteresowny akt dawania przyniesie Ci poczucie szczęścia i bezpieczeństwa, którego nigdy nie zaznasz, gdy będziesz otrzymywać w sposób egoistyczny i zachłanny. Wiem, że to są stare prawdy, które słyszeliście wiele razy. Ale musicie na nowo i wciąż na nowo ich doświadczać, by stały się żywą rzeczywistością, a nie pozostały tylko słowami.

Moi przyjaciele, jedną z najważniejszych praktyk na tej ścieżce jest codzienny wysiłek, by uczynić znane Wam słowa – lub przyjąć je na nowo – jako źródło oświecenia. Mówicie: „Ach, to już wiem. To nic nowego” – i w tym momencie wewnątrz was zamyka się jakaś brama. W ten sposób wyrządzacie sobie wielką szkodę. Powinniście lepiej rozumieć. Czy czujecie i żyjecie tym, co – jak sądzą – już wiecie? Wiedza umysłowa to dopiero początek. Nosicie w umyśle spory zasób informacji, które z naszej perspektywy nie są jeszcze wiedzą. Wiedza prawdziwa to ta, która przenika duszę i całe jestestwo – i na zawsze staje się jego częścią. Tego rodzaju wiedzy posiadacie w sobie bardzo niewiele.

Teraz pragnę powiedzieć kilka słów o modlitwie. Obserwujemy Was, gdy się modlicie. Odmawiacie właściwe modlitwy; modlicie się gorliwie, wytrwale, nawet cierpliwie – o to, o co rzeczywiście powinniście się modlić. A jednak często, gdy Wasze modlitwy zostają wysłuchane, nie rozpoznajecie tego. Nie zdajecie sobie sprawy, że wydarzenia, które postrzegacie jako trudne próby, są niczym innym jak odpowiedzią na wasze modlitwy. Musicie przejść przez te próby, zanim to, o co prosiliście, może do was przyjść. Ale tego nie rozumiecie; myślicie, że odpowiedź na modlitwę powinna przyjść w określonej formie. Nie bierzecie pod uwagę, że jeśli nie doświadczacie spełnienia, lub jeśli w Waszym życiu występują jakiegokolwiek trudności, to dlatego, że naruszyliście jakieś prawo duchowe. Istnieje w Was blokada, która uniemożliwia spełnienie. Bóg odpowiada na Waszą modlitwę, czyniąc Was świadomymi tej właśnie przeszkody, która stoi na drodze do spełnienia. Nie moglibyście jej rozpoznać, gdyby nie zmanifestowała się w waszym fizycznym otoczeniu. Nie moglibyście dostrzec i usunąć przeszkody, którą sami postawiliście pomiędzy sobą a nieskończoną błogością, którą Bóg pragnie obdarzyć każde ze swoich dzieci.

Zanim przejdę do waszych pytań, chciałbym ogłosić jedną rzecz: bylibyśmy bardzo szczęśliwi, gdybyście Wy i/lub wasza grupa rozpoczęli nową formę działalności. Za każdym razem, gdy któryś z przyjaciół zmaga się z problemem i potrzebuje rady, zaoferujcie pomoc – niezależnie od tego, czy ta osoba pracuje ze mną indywidualnie, czy nie. Należy wówczas zorganizować spotkanie z udziałem przyjaciół należących do wewnętrznego kręgu. W takiej sytuacji osoba potrzebująca powinna jak najuczciwiej przedstawić swój problem. Grupa zaś powinna nad nim się pochylić, dzieląc się spostrzeżeniami z duchowego, emocjonalnego i psychologicznego punktu widzenia. Zadajcie sobie pytania: czego można się nauczyć z tej sytuacji w kontekście procesu oczyszczania? Jakie prawa duchowe mogły zostać naruszone? Jaki może być najlepszy sposób postępowania? I tak dalej. Niezwykle ważne jest, by na początku takiego spotkania wszyscy zebrali się we wspólnej, szczerej modlitwie, prosząc o boskie prowadzenie, inspirację i oświecenie.

Istnieje wiele powodów, dla których pragniemy, aby taka posługa została właściwie zorganizowana. My, duchy ze świata Bożego, zachęcamy ludzi do duchowej niezależności. Nie podoba nam się, gdy przy pierwszym znaku trudności słyszymy: „Co mam zrobić? Co byłoby słuszne?” Ci z Was, którzy pracują ze mną indywidualnie, z pewnością zauważyli, że zniechęcam do tego rodzaju pytań. Gdybym miał Wam mówić, co macie robić i jak to robić, osłabiałbym Was. Zawsze jednak wskazuję, jak rozpoznać wewnętrzne przyczyny zewnętrznych zdarzeń. Pokazuję, jak szukać zrozumienia. Aby to osiągnąć, niezbędne jest otwarte mówienie o swoich problemach. Już samo to rzuca nowe światło na dany konflikt i prowadzi do głębszych wglądów niezbędnych dla rozwoju duchowego.

Pytanie i posłuszeństwo są lepsze niż nic. Ale pytanie: jak znaleźć własne naruszenia praw duchowych i jak zmienić wewnętrzne nurty – to przejaw prawdziwej i dojrzałej duchowości, której dla Was pragniemy. Tylko w ten sposób możecie usunąć przeszkody uniemożliwiające otwarcie się niezależnego kanału, przez który dotrze do Was woła Boga i Jego odpowiedzi. Nie musicie być medium, by to się dokonało. Każdy człowiek, który kroczy właściwą drogą, może otrzymać odpowiedzi od Boga. Naszym zadaniem jest was szkolić – nie uzależniać Was od nas, byście przychodzili z każdą decyzją, którą macie podjąć.

Otwarcie kanału wymaga treningu i praktyki. To, co wam zasugerowałem, stwarza znakomitą okazję do tego, by każdy mógł zgłębiać przyczyny i rozwiązania swoich konfliktów wewnętrznych i zewnętrznych w sposób właściwy. Umocni to każdego z Was. Taka aktywność to kolejna forma „pukania”, by otrzymać boską inspirację. Gdy wyczerpiecie wszystkie

możliwości pracy we własnym gronie, z radością udzielię Wam wskazówek, które ukażą drogę. Taka forma wspólnej pracy zbliży do siebie przyjaciół w grupie, co jest niezwykle ważne. Prawo braterstwa zostanie umocnione. Dusza doświadcza zdrowia, gdy otwiera się przed braćmi i siostrami na tej ścieżce – z hojnością i odwagą. Ci, którzy słuchają, doradzają i rozważają, zyskają siłę nie tylko dzięki temu, czego się sami nauczają, lecz również dzięki swojej postawie pomocnej i bezinteresownej. Tak więc wszystko to przyniesie wyłącznie dobro.

Niech nikt z Was nie czuje się zawstydzony. Jeśli Wasza nieśmiałość staje na przeszkodzie, to znaczy, że znaczna część Waszej próżności nie została jeszcze przezwyciężona. Jeśli nie potraficie zdobyć się na to, by rozmawiać o swoich problemach z przyjaciółmi, którzy szczerze pragną postępu na ścieżce oczyszczania i szczerze chcą Wam pomóc, łaska Boża nie spłynie na Was w takiej mierze, w jakiej mogłaby – gdybyście uczynili wysiłek, by pokonać własną dumę i próżność. Każda wada zamyka drogę łasce. Każdy wysiłek, by pokonać choćby najmniejszą słabość, otwiera jej bramę. To duma czyni was nieśmiałymi. Nie mogę dość mocno tego podkreślić, moi przyjaciele, i nie mogę dość gorąco Was prosić, abyście czynili to, co Wam sugeruję, gdy znajdziecie się w trudności. Zwracajcie się do przyjaciół z tej grupy. Przekonajcie się, jak bardzo Bogu się to podoba. Stopniowo, lecz nieuchronnie, zaczniecie zbierać owoce takiego działania. Wielkie błogosławieństwo spłynie na grupę, która niesie w ten sposób pomoc – i na osobę, która o nią prosi. Taka regularna posługa umocni grupę jako całość w sposób głęboki, moi drodzy przyjaciele.

Trwajcie w pokoju. Trwajcie w Bogu!